

A woman with long blonde hair is wearing a purple two-piece outfit consisting of a crop top and a matching skirt. A man's hand is resting on her hip. The background is dark.

Ó P O

NIEGODZIWE ROZRYWKI #1

K. BROMBERG

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

 **editored**

Tytuł oryginału: Resist (Wicked Ways #1)

Tłumaczenie: Olgierd Maj

ISBN: 978-83-283-6421-9

Copyright © 2019 RESIST by K. Bromberg

No part of this book may be reproduced, or stored in a retrieval system, or transmitted in any form or by any means, electronic, mechanical, photocopying, recording, or otherwise, without express written permission of the publisher.

Amazon, the Amazon logo, and Montlake Romance are trademarks of Amazon.com, Inc., or its affiliates.

Polish edition copyright © 2020 by Helion SA
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/opornr>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 3

Vaughn

S-E-K-S.

Cztery litery, a tak potężne słowo. I jeszcze potężniejszy akt.

Seks. To coś, czego wielu pragnie. To coś, dla czego niektórzy oddaliby wszystko. To coś, dla czego mężczyźni ryzykowali swoje imperia.

To coś, w czym dwoje ludzi spotyka się w najbardziej pierwotnej formie. Dla niektórych to akt przyjemności, dla innych sposób na wyrażenie uczuć.

Dla mnie to żadna z tych rzeczy. Nie daje mi przyjemności, a gdy dorzuci się do niego emocje, wszystko pieprzy się jeszcze bardziej. Nie myślę o seksie w ten sam sposób co inni.

Dla mnie seks to władza, tak samo jak pieniądze. A gdy ktoś płaci za seks, mamy do czynienia z transakcją. Mówiąc prosto, to wymiana władzy na jakiś czas.

Seks.

Na papierze i oficjalnie sprzedaję towarzystwo.

W rzeczywistości sprzedaję seks.

I jestem w tym cholernie dobra.

Wzdycham i idę w stronę swojego biurka, całego pokrytego kartkami ze szczegółowymi listami zadań, wiedząc, że teraz muszę być w tym jeszcze lepsza.

Ryker Lockhart.

To on jest powodem, dla którego muszę wskoczyć na kolejny poziom.

To on jest mężczyzną, z którym Lola miała dzisiaj spotkać się po raz pierwszy, a przez to, co zrobił senator, nie jest w stanie.

To on jest kluczem do osiągnięcia wyższego poziomu w tej branży.

A na dodatek, niech to diabli, jest oszałamiająco przystojny.

Siadam na krześle przy biurku i spoglądam na wypełniające ekran mojego komputera zdjęcie Rykera Lockharta.

Ciemne włosy przyprószone na skroniach siwizną, co jedynie dodaje mu dystynkcji. Widzę, że lekko się kręczą, co stara się kontrolować za pomocą kosmetyków. Jego oczy są fascynujące, o intensywnym spojrzeniu, mają kolor brandy i zajmują moją uwagę znacznie dłużej, niż powinny.

— Po co ci panienka do towarzystwa? — mamroczę, zastanawiając się, dlaczego tak przystojny mężczyzna ma problem ze znalezieniem sobie kobiety.

Pewnie jest palantem.

Albo jest koszmarny w łóżku.

Ale nawet faceci, którzy są palantami i egoistami w łóżku, a jednak są tak przystojni jak on, nie mają problemu ze zdobywaniem kobiet.

Potrząsam głową i jeszcze raz czytam jego profil, chociaż znam już wszystkie szczegóły, jak to jest w moim zwyczaju. Przeglądam informacje: Ryker Lockhart, trzydzieści pięć lat, jeden z najpopularniejszych w Nowym Jorku prawników specjalizujących się w prawie rozwodowym, wart sumę dostatecznie astronomiczną, żeby móc sobie pozwolić na luksusowe apartamenty i wypasione samochody przez resztę życia.

Szkoda, że nawet taki majątek i wysoki status nie są w stanie załatwić wszystkiego. Ludzie, którzy go znają i z którymi rozmawiałam, twierdzą, że jest tak wyniosły i zdystansowany, że nie byli

w stanie dojść do tego, czy naprawdę jest dupkiem, czy tylko tak świetnie odgrywa tę rolę.

Przyglądam się jego zdjęciu dłużej, niż powinnam.

Musi być prawdziwym dupkiem, decyduję.

Dobrze, że mam dość informacji, żeby trzymać go w garści. Podobnie jak inni moi klienci Ryker ukrywa to i owo i mam te informacje na podorędziu, żeby ich użyć, gdyby pojawiła się taka potrzeba.

Przeglądam odpowiedzi na pytania w naszym kwestionariuszu. Jego upodobania w stosunku do kobiet są dość typowe — nie ma tam niczego, czego moje dziewczyny nie potrafiłyby mu dostarczyć. Jedyna różnica polega na tym, że w odróżnieniu od innych moich klientów Ryker wymaga, by wybrana dziewczyna była do jego dyspozycji, gdy tylko zapragnie.

Większość mężczyzn lubi się łudzić, że kobiety tak na nich reagują, jednak w głębi ducha wiedzą, że jest inaczej.

Ryker Lockhart naprawdę kazał mi zapisać taki wymóg w umowie.

Jedna kobieta. Dostępna dla niego w każdej chwili.

W mojej branży nie jest to trudne, tyle tylko, że jego wybranką jest posiniaczona przez senatora Lola.

Zgodziłam się na taki zapis w umowie, bo wiem już, że mężczyźni to proste stworzenia. Albo chcą zawsze tej samej kobiety, tak żeby mogło im się wydawać, że ona ich uwielbia i pożąda, co karmi ich ego, albo też chcą wielu kobiet, nowej za każdym razem, żeby nasycić swój nienasycony seksualny apetyt i robić wśród znajomych wrażenie kobieciarza, który może zdobyć każdą.

Jedno i drugie jest powalone.

Jedno i drugie tłumaczy, dlaczego mężczyźni i seks razem wzięci są czymś, czym mogę manipulować dla moich korzyści.

Ale teraz to ja mam przechlapane.

Ryker jest nowym klientem, do którego udało mi się dotrzeć, gdy usłyszałam ploteczki, że rozgląda się w branży za określonym

typem usług. Co zabawne, początkowo sądziłam, że skontaktował się ze mną, szukając pomocy dla swoich zamożnych klientów, ludzi, którzy mają tyle forsy, że sami nie wiedzą, co z nią zrobić, a teraz gdy dzięki jego pomocy udało im się pozbyć wieloletniej kuli u nogi, mają ochotę trochę zaszaleć. Jaki mógłby istnieć lepszy sposób, żeby świętować swój rozwód, niż fantastyczny seks bez zobowiązań i bez zaangażowania emocjonalnego?

Zaoferowałam mu więc wszystko, co mogłam. Kilka dodatków, kilka zniżek... i mnóstwo obietnic. Nie miałam pojęcia, że pierwszym klientem, jakiego mi przyprowadzi, będzie *on sam*.

A teraz czuję się zapędzona w kozi róg. Muszę dotrzymać swoich obietnic, a pierwsza z nich już poszła się bujać — Lola nie może mu towarzyszyć dziś wieczorem.

Spoglądam na swój telefon i wysyłam mu krótką, tchórzliwą wiadomość, przygotowując się w duchu na pożegnanie z jego wpływami i poleceniami. Uszczęśliwienie Rykera oznaczałoby więcej klientów. Więcej klientów oznaczałoby większe dochody. A większe dochody oznaczałyby, że szybciej spłacę swoje długi. W ten sposób mogłabym sprzedać swoją listę kontaktów konkurencyjnej agencji i raz na zawsze uwolniłabym się z tego świata, w którym znalazłam się nieoczekiwanie dla samej siebie.

Prowadzenie Niegodziwych Rozrywek zawsze miało być środkiem do celu. Czymś, co pozwoliłoby mi osiągnąć ten cel jak najszybciej. Zbyt częste podejmowanie ryzyka w końcu się mści, a po tym, co zdarzyło się z senatorem wczoraj wieczorem, jest dla mnie jeszcze bardziej oczywiste, że nawlekam nić, którą wcale nie mam ochoty szyć.

Proszę, nie spieprz tego. Proszę, okaż wyrozumiałość.

Zamykam na chwilę oczy, marząc o tym, żeby tak się stało. Przez otwarte okno wpada do pokoju lekki nowojorski wiaterek. Na zewnątrz dzieci grają na ulicy w baseball i od czasu do czasu dobiegają mnie ich okrzyki i śpiewy.

Gdy otwieram oczy, zerkam na zdjęcie na moim biurku, które przynosi mnie do dzieciństwa i wspomnień o tym, jak bawiliśmy się na chodniku aż do zmierzchu, gdy zapalały się latarnie. Zdjęcie jest ziarniste, jednak widać na nim mnie i moją siostrę Samanthę. Obejmuje mnie ramieniem, a za nami stoi nasza mama, uśmiechając się szeroko. Szczęśliwe czasy. Czasy, w których śmiech był za darmo, miłość była czymś stałym, a mama dawała nam uściski niezależnie od tego, jaki był problem.

Czasy sprzed wypadku.

Zdjęcie sprawia, że zaczynam tęsknić za Lucy i widokiem jej uśmiechniętej buzi i podskakujących kucyków. Jest jedyną rodziną, jaka mi pozostała, i mimo że minęło tylko kilka dni, odkąd ją widziałam, nie mogę się doczekać, aż wezmę ją w ramiona.

Kocham tę małą dziewczynkę z całego serca.

Ale ona jest częścią mojego drugiego życia, tego, które mam zamiar prowadzić w pełni, gdy już będę miała to wszystko za sobą.

Już niedługo...

I dlatego muszę się skupić na pracy — na moim najnowszym kliencie, na tym, żeby Lola jak najszybciej wróciła do pracy — tak żeby mogła utrzymywać Lucy i udowodnić, że powinna mieszkać ze mną, że to przy mnie jest jej miejsce.

Wzdrygam się, gdy mój telefon zaczyna dzwonić. *O wilku mowa.*

— Panie Lockhart, czemuż to zawdzięczam tę przyjemność? — pytam gardłowym głosem, wchodząc w swoją rolę i starając się zachowywać tak, jakby mój wcześniejszy esemes z informacją, że musi wybrać inną dziewczynę, nie był niczym niezwykłym.

— Trochę jestem zaskoczony, Vee — mówi stanowczo, głębokim tenorem, tonem niekwestionowanego autorytetu.

— Tak?

— Patrzę na wiadomość od ciebie z informacją, że Lola nie może mi towarzyszyć na imprezie dzisiaj wieczorem.

— Zgadza się. Ona...

— Nie tak się umawialiśmy, gdy podpisywałem umowę.

— Czasami dzieją się rzeczy, nad którymi nie mam kontroli — mówię łagodząco, jednak niski śmiech w słuchawce mówi mi, że on tego nie kupuje.

— Znałaś moje wymagania. — Słyszę jego słowa i biorę głęboki oddech, zastanawiając się, w jaki sposób zaspokoić jego potrzeby i jego ego. — Za te tysiące, które płacę za noc, na pewno możesz mieć te sprawy pod kontrolą.

— Zapewne zdaje pan sobie sprawę, że wypadki się zdarzają. Lola doznała urazu i nie jest to coś, na co miałam wpływ. — Odchyłam się do tyłu na krześle i zamykam oczy. — Na pewno jest pan dostatecznie rozsądny, żeby to zrozumieć.

Znowu słyszę śmiech. Taki, na który poleciałaby większość łatwych kobiet, i taki, który przyciągnąłby uwagę tych, które zgrywą trudne do zdobycia. Mnie jednak działa na nerwy.

— „Rozsądny” nie jest słowem, którego ktokolwiek by użył, żeby mnie opisać.

— Nie mogłam tego wiedzieć.

— Sądziłem, że kobieta z twoją pozycją *stara się* wiedzieć takie rzeczy o swoich klientach — mówi, rzucając mi wyzwanie.

Teraz moja kolej, żeby się roześmiać, nisko i znacząco.

— Zawsze wiem więcej, niż się ludziom wydaje, nie musi się pan tym martwić, panie Lockhart.

— Rykerze.

— Do czego pan zmierza, panie Lockhart? — odparowuję, żeby dać mu znać, że nie zamierzam słuchać jego poleceń.

— Zmierzam do tego, że moglibyśmy nawiązać bardzo cenną relację. Znam mnóstwo mężczyzn, którzy pragną towarzystwa bez zobowiązań, a ty masz możliwość, aby im to zapewnić.

— Nikt nie mówił, że potrzebuję więcej klientów — kłamię, zirytowana arogancją w jego głosie.

— Nie ma czegoś takiego jak *zbyt wielu* klientów. Ale niezła zagrywka, Vee. Widzę, w co usiłujesz grać. Mówię ci, żebyś coś zrobiła. Ty robisz coś wręcz przeciwnego, chcąc udowodnić mi, że to ty kontrolujesz sytuację. Rozmawiamy trochę, a potem cykl powtarza się od nowa. Chciałem tylko zauważyć, że wydajesz się zapominać o tym, że bez kogoś takiego jak ja jesteś nikim. To ja mam pieniądze. To ja mam kontakty. I chociaż sprzedawanie seksu to najstarszy zawód świata, zapominasz, że wystarczy tylko jeden fałszywy krok, aby zniszczyć tę reputację, którą starasz się zbudować... Możemy więc dalej pogrywać na twój sposób albo możemy porozmawiać poważnie, zgadzając się z góry, że żadne z nas nie odda władzy temu drugiemu.

Zapada między nami ciężka cisza. Prostuję się na krześle i walczę z ochotą, żeby odłożyć słuchawkę. Po raz pierwszy, odkąd założyłam Niegodziwe Rozrywki, czuję się jak dziewczyna, którą kiedyś byłam — bezradna i uwięziona, chociaż otoczona bogactwami.

Otrząsam się z tego poczucia niższości, które wywołały jego słowa, i odchrząkuję.

— Mam cały katalog równie wspaniałych i wykwalifikowanych kobiet...

— Już go przejrzałem.

— ...które z najwyższą przyjemnością zaspokoją pana potrzeby, panie Lockhart.

— Mam duże potrzeby — mruczy i coś w sposobie, w jakim to mówi, sprawia, że poprawiam się na krześle.

— Tak, te potrzeby są jasno wymienione w pańskim *dossier*. Jedna kobieta, która będzie do pańskiej dyspozycji, ilekroć będzie pan potrzebował. — Na skinienie palcem człowieka z przerośniętym ego.

— Potrzebuję kogoś, na kim będę mógł polegać. Gdy nie będę jej potrzebował, może dysponować swoim czasem, jak zechce, jednak oczekuję, że się zjawi, gdy tego sobie zażyczę. Nie może dojść do konfliktu zobowiązań. Żadnych „jeśli”, „ale” czy „być może”. Moja praca i reputacja opierają się na wielu rzeczach, ale nie mogę sobie pozwolić na kobietę, która będzie powodowała problemy.

— Już pan to wcześniej mówił, a ja zapewniłam, że nie będzie żadnych problemów.

— Ale już mamy problem, ponieważ ta kobieta, której pragnę, jest właśnie tą, której jak twierdzisz, nie mogę mieć.

— Jest wiele innych, które spełniają te wymagania. — Przerywam i spoglądam na jego profil. — Musi sprawiać wrażenie dobrze wykształconej. Mieć klasę. Orientować się w polityce i wydarzeniach na świecie, być w stanie odgrywać powierzoną jej rolę — mówię, jednocześnie zdając sobie sprawę, że nie dysponuję nikim takim. Moje dziewczyny nie dorabiają sobie na boku do posady lekarzy czy astrofizyków.

— Lola przeszła badania dla mnie.

Te cholerne badania. Boże, ileż to było gadania, że potrzebuje zdrowej kobiety, ponieważ jeśli ma płacić cztery tysiące dolarów za noc, to życzy sobie ją poczuć bezpośrednio, skóra przy skórze. Lola musiała podpisać zobowiązanie, że korzysta z antykoncepcji i w razie gdyby zdecydowała się utrzymywać stosunki z kimś jeszcze, będzie musiała używać zabezpieczeń, w przeciwnym razie ryzykowałaby pozew o astronomiczne odszkodowanie.

— Przeszła, ale wszystkie moje dziewczyny są przebadane.

— Ale ona została przebadana przez *mojego* lekarza. *Dla mnie*.

Kiwam głową, chociaż nie może tego widzieć, i wykonuję okrężny ruch ramionami. Upierał się przy tym punkcie i chociaż miałam ochotę go udusić z powodu różnorodnych wymagań, w tym przypadku trudno mi mieć o to pretensje.

— Z przyjemnością skieruję pańską uwagę na niektóre inne moje dziewczyny, które mogą zaspokoić wymagania, i medyczne, i te pozostałe — mówię, próbując skierować rozmowę z powrotem na właściwe tory.

— To jednak oznacza, że nie będą mogły ich zaspokoić *dzisiaj wieczorem*, tak jak to ustaliłem z Lolą. — Słyszę dźwięk, który kojarzy mi się z bębnieniem palcami po biurku. — Jak dokładnie planujesz to naprawić?

Zaglądam do kalendarza i widzę, że każda dziewczyna, która mogłaby ewentualnie zastąpić Lolę do czasu jej wyzdrowienia, jest zajęta. *Cholera*. Nie tego mi teraz trzeba.

— A co z tobą, Vee?

Mam na końcu języka pytanie, co ma na myśli, po chwili jednak dociera do mnie, o co zapytał, i zaczynam się śmiać.

— Ja nie jestem do wynajęcia.

— Każdy jest, to tylko kwestia kwoty. Jaka kwota by cię satysfakcjonowała?

Nie jestem pewna, dlaczego to pytanie mnie oburza, skoro pytano mnie już w życiu o gorsze rzeczy. Mój umysł najwyraźniej nie funkcjonuje prawidłowo, bo zamiast powiedzieć mu, że chyba oszalał, zostawiam mu furtkę, podając nieudolną wymówkę.

— Nie zostałam przebadana.

Słyszę w słuchawce cichy pomruk.

— Oboje wiemy, że to nieprawda. Taka kobieta jak ty dokłada staranności we wszystkim, co robi. Szczegóły, semantyka... Wszystko ma znaczenie. Inaczej nie byłabyś w stanie prowadzić swojej działalności. Skończ więc z tymi bzdurami i nie udawaj, że nie badasz się co miesiąc, tak samo jak wszystkie twoje dziewczyny. Z pewnością jesteś typem szefowej, która świeci przykładem.

— A skąd wiadomo, że od tego czasu nie uprawiałam seksu bez zabezpieczeń? — pytam, żeby wytrącić go trochę z poczucia, że mnie przejrzał, co też nastąpiło.

Znowu ten pomruk w słuchawce — w którym pobrzmiewa lekkie rozbawienie — mówiący mi, że podoba mu się to wyzwanie.

— Bo tak nie było. Możesz udawać, że było, ale wiemy, że to nieprawda. Kobieta taka jak ty jest zbyt zajęta budowaniem swojego imperium i zanadto odcięta od tego, czego wymaga seks, żeby w ogóle zwracać sobie tym głowę.

Patrzę na jego zdjęcie na ekranie mojego komputera i przeklinam go w duchu.

Myli się.

Cholernie się myli.

Jezu Chryste, ma rację.

— Ta cisza jest bardzo wymowna — stwierdza, a ja zgrzytam zębami.

— Myli się pan.

— Niech zgadnę. Jesteś jedną z tych feminazistek, które mogą bez końca gadać o równej płacy za równą pracę, a jednak gdy przychodzi co do czego, to żyjesz z wykorzystywania kobiet.

Pieprz się. Z trudem powstrzymuję irytację i zmuszam się do profesjonalnego zachowania.

— Nic takiego nie ma miejsca.

— Dlaczego zatem nie udowodnisz tego czynem, a nie tylko słowami, i nie zastąpisz dzisiaj Loli?

Coś w bezpośredniości jego tonu sprawia, że zaczynam się czuć zagrożona — tak jakby mógł mnie widzieć przez okno albo przesłuchiwał w sądzie. Całą sobą mam ochotę odłożyć słuchawkę i przełać mu z powrotem zapłacone pieniądze, jednak nie robię tego.

Ponieważ cztery tysiące dolarów za noc to o wiele więcej, niż normalnie jestem w stanie uzyskać.

— Nie ma takiej opcji.

— Dlaczego nie?

— Może jestem odrażająca?

— Wątpię.

— Chciał pan tylko jednej dziewczyny. Lola za parę dni wyzdrowieje, może mógłby pan zaczekać...

— Nie lubię czekać.

— Panie Lockhart...

— W czym problem, Vee? Boisz się, że facet taki jak ja sprawi, że seks z żadnym innym mężczyzną nie będzie ci już sprawiał przyjemności? Obiecuję, że jestem w stanie doprowadzić do tego, że zapomnisz, jak się nazywasz.

Arogancki dupek. I mężczyźni zastanawiają się, dlaczego niektóre kobiety wolą zabawki na baterię i własne palce?

— Urocze.

Nic dziwnego, że potrzebuje Niegodziwych Rozrywek. Jeśli to jest jego metoda na podryw, to w ten sposób nie przyciągnie do swojego łóżka nawet przeziębienia.

— Czy nie taki jest bonus z korzystania z agencji? Nie muszę być uwodzicielski ani niczego udawać. Nie ma co tracić czasu na czcze pogawędki, pójdzie do łóżka jest oczywistością.

— Płaci się za towarzystwo. Wszystko ponadto to już kwestia ustaleń pomiędzy klientem a dziewczyną. Seks nigdy nie jest gwarantowany.

— I to mówi kobieta, która go sprzedaje. — Gdy tym razem się śmieje, zaciskam dłonie w pięści. Wkurza mnie, że jego słowa mnie zaboląły, chociaż rzadko się zdarza, żeby ktokolwiek poza Lucy był w stanie przebić się przez moją skorupę. — Prawdziwy szef rozumie, że czasami trzeba sobie ubrudzić ręce... *czy inne części ciała, Vee.*

— Tego typu naciski na mnie nie działają — stwierdzam, chociaż jednocześnie nie mogę się nie zastanawiać nad tymi *innymi* częściami ciała. — Może jest pan w stanie zmuszać inne... Na pewno są kobiety, które byłyby w stanie umrzeć za szansę towarzyszenia panu, ale nie ja. Nie jestem zainteresowana.

— Mmmm. — Ten dźwięk jednocześnie mnie irytuje i prowokuje. — Mówisz to, ale teraz wierzysz się na krzesło, zastanawiając się, co też te kobiety o mnie wiedzą i co zrobiłyby, żeby mi towarzyszyć... na imprezach i gdzie indziej.

Zaczynam się wiercić na krzesło, po czym uświadamiam sobie, że ma rację. I już go za to nienawidzę.

— Panie Lockhart, podziwiam pański talent do negocjacji, ale zapewniam, że to nie ma szans. Po pierwsze, nie jestem pana klientką. Po drugie, wolę działać zza sceny. Po trzecie, rzadko spotykam się z klientami, po czwarte, nigdy z nimi nie sypiam.

— Bardzo chciałbym się dowiedzieć, co jest po piąte — mówi sugestywnym tonem.

— To samo co po czwarte: nie sypiam z klientami.

— Nigdy?

— Nigdy. — Zgrzytam zębami.

— A gdybym zapłacił podwójnie? Czy mógłbym cię mieć?

— To nie są targi, panie Lockhart.

Czy właśnie zaproponował osiem tysięcy dolarów za jedną noc ze mną?

— Wszystko jest kwestią dobicia targu i negocjacji, Vee. — Znowu chichocze, jednak tym razem czuję, że przebiega mnie zimny dreszcz.

— Nie dla mnie. — Chrząkam, czując, że muszę skierować tę rozmowę na inne tory, zanim mój umysł zgodzi się na rzeczy, których nie powinnam nawet rozważać. — Mam kogoś dla pana — kłamię, żeby przerwać mu fantazję, która nie ma prawa się ziścić.

— A jeśli jednak chcę ciebie? Z takim głosem jestem pewien...

— Mam dla pana dziewczynę. Ma na imię... — próbuję wymyślić imię dla kogoś, kogo muszę znaleźć w ciągu kilku godzin — ...Saxony.

— Saxony?

— Mhm. Skończyła college. Jest oszałamiająco piękna i orientuje się wśród najważniejszych postaci w Nowym Jorku.

— I ma rozliczne inne talenty? — pyta sugestywnie.

— Oczywiście.

— Dlaczego nie wspomniałaś o niej wcześniej?

— Ponieważ jest nowa i nie chciałam panu podsuwać takiej dziewczyny bez sprawdzenia jej... Ale jej poprzednia agencja ma listę rekomendacji od wielu mężczyzn o porównywalnym do pańskiego statusie... którzy zdecydowali się razem z nią zmienić agencję na Niegodziwe Rozrywki. — Z łatwością wypowiadam kolejne kłamstwo, nie mając przy tym pojęcia, skąd wezmę dziewczynę pasującą do tego opisu. — Wprawdzie nie jestem w stanie tak szybko zapewnić jej badań, lecz ponieważ spełnia wszystkie pozostałe wymagania, sądzę, że ten jeden raz zgodzi się pan na prezerwatywę i...

— Ale ona nie jest tobą?

— Zgadza się. Doceniam pański dar negocjacji, ale proszę zachować go na wystąpienia w sądzie. Nade mną nie ma pan jurysdykcji.

— Trudno mieć za złe, że próbowałam.

— Trudno mieć za złe, że odmówiłam — odparowuję.

Zapada cisza i słyszę pełne rezygnacji westchnienie.

— Nie zawiedzie mnie i w konsekwencji ciebie, prawda? — pyta.

— Jak mówiłam, Niegodziwe Rozrywki to profesjonalna firma. Widział pan nasze recenzje i opinie w poufnym profilu firmy, który wysłałam. Nie sądzę, żeby musiał się pan obawiać zawodu, panie Lockhart.

— Nie odpuszczasz, co? — Jego pytanie na chwilę zbija mnie z tropu, tak samo jak podziw w jego głosie.

— Nie jestem taka jak większość kobiet, panie Lockhart. Nie robi na mnie wrażenia gładka gadka ani poważna kwota na rachunku bankowym.

— A co robi?

Element zaskoczenia.

Ta myśl przelatuje przez mój umysł z prędkością błyskawicy i nie podoba mi się to, ponieważ to prawda. Mężczyźni są przewidywalni, mają swoje nawyki i nie spotkałam jeszcze żadnego, który wzbudziłby we mnie chęć do zadawania pytań innych niż to, ile jest skłonny zapłacić.

On jednak rozmawia z Vee, która jest burdelmamą. Silną, doświadczoną kobietą, która jest w stanie chwycić faceta za jaja.

— Co na mnie robi wrażenie? *Nic* — mówię spokojnie.

— Czyżby?

Zapada pełna napięcia cisza, gdy próbujemy się wy badać. Mężczyźni lubią władzę i wszystko, co z nią związane. Chcą wiedzieć, kto ją ma, a kto jest gotów się jej zrzec. A kto będzie o nią walczył.

Nie dam mu tego.

To ja kontroluję sytuację.

Tak będzie wyglądała nasza relacja.

— Saxony będzie w umówionym miejscu i czasie. Miłego dnia, panie Lockhart.

Zanim zaczniesz się sprzeczać lub kwestionować moją decyzję, kończę rozmowę, odchylam się na krzesło i wypuszczam powietrze.

Jednak po chwili odprężenia czuję nowy przypływ paniki, ponieważ żadna Saxony nie istnieje. Myślę o wszystkim, co powie działał, i o tym, jak udało mu się mnie przejrzeć.

I o tym, że każda część mnie ma ochotę udowodnić mu, że się myli.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

TO PRZECIEŻ TYLKO GRA, NIEPRAWDAŻ?


Ryker Lockhart to bez wątpienia bardzo przystojny i bogaty mężczyzna. Jednak jego profesja powinna wzbudzać w kobietach nieufność: Ryker jest znanym i wziętym prawnikiem, specjalizującym się w sprawach rozwodowych. Zawodowe wywlekanie brudów nie byłoby może problemem dla bardziej osobistej relacji, gdyby nie to, że po bliższym poznaniu mężczyzna okazywał się zimnym draniem. Przystojnym i inteligentnym, ale wciąż aroganckim i paskudnym typem. Wiązanie się z kimś takim to nigdy nie jest dobry pomysł.

Vaughn z całą pewnością wykluczała jakąkolwiek relację z kimś takim jak Ryker. Była zbyt niezależna i odważna, do tego miała wybujały temperament. A dodatkowo na głowie bardzo konkretne zobowiązania. Zdrowy rozsądek podpowiadał jej, że jeśli pozwoli temu facetowi wkroczyć w swoje życie, w krótkim czasie może stracić wszystko, co z takim wysiłkiem zbudowała. Niestety, dziewczyna nie zawsze słuchała zdrowego rozsądku. Spotkała się z Lockhartem, który dla osiągnięcia swoich celów posunął się do szantażu. Ona jednak dostrzegła w nim coś, co sprawiło, że zamiast się wycofać, postanowiła podjąć ryzykowną grę.

Łamanie własnych zasad i uleganie takim facetom rzadko kiedy prowadzi do szczęśliwego finału. Vaughn i Ryker nie mogli przecież pozostać obojętni wobec siebie. Oboje mieli silne charaktery i żelazną wolę. Żadne nie zamierzało cofnąć się ani o krok. Tylko jak długo można stawiać opór rosnącej namiętności? I jak grać zgodnie z zasadami, gdy na horyzoncie pojawia się widmo katastrofy, a sytuacja wymyka się spod kontroli?

K. Bromberg jest autorką pasjonujących bestsellerów. Wraz z mężem i trójką dzieci mieszka w południowej Kalifornii. Zwykle jest wzorową żoną i kochającą matką. Kiedy czuje się znużona chaosem codziennego życia, po prostu zanurza się w lekturze. Uwielbia dietetyczną colę z rumem, głośną muzykę i... czekoladę.

 **editio**red

 Księgarnia internetowa:
http://editio.pl

 Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-6421-9



cena 39,90 zł